

Olga Tokarczuk, „Opowiadania bizardne”

„Rzeczywistość składa się z nakładających się na siebie, splątanych w sieci woli miliardów bytów. Niektóre z nich są wyrafinowane i plastyczne, inne bezwładne i fatalistyczne. W takim świecie wiele dotąd niewyobrażalnych rzeczy staje się możliwych, a granice stają się iluzoryczne”. Francuskie słowo „bizarre” znaczy „dziwny”, ale też „śmieszny” i „niezwykły”. Czym jest poczucie bizarności i skąd ono pochodzi? Na to pytanie staraliśmy się znaleźć odpowiedź na styczniowym spotkaniu DKK Nad Lipą. Inspiracją do literackiej dyskusji były *Opowiadania bizardne*, autorstwa Olgi Tokarczuk. Dziesięć różnych historii. „Każda z nich toczy się w innej przestrzeni. Wołyn w epoce potopu szwedzkiego, współczesna Szwajcaria, zwyczajna kamienica gdzieś w Polsce, odległa Azja i miejsca wyimaginowane. Czytelnik nie może być pewien, dokąd doprowadzą go poszczególne historie. Olga Tokarczuk wytrąca nas ze strefy komfortu, wskazując, że świat staje się coraz bardziej niepojęty”.

Te z pozoru proste formy literackie ukazują niewątpliwy kunszt autorki i dar narracji. Zaskakują siłą wyrazu, zaś środki obrazowania (fantastyka, groteska, czasem czarny humor, mity, metafizyka) i wyjątkowa wyobraźnia pisarki sprawiają, że nic nie jest oczywiste. Tokarczuk pokazuje dziwne meandry codzienności, gdzie ludzi od siebie „oddzielają zaledwie fugi, drobne szczeliny bytu” — jak mówi bohater opowiadania *Transfugium*. Słowa te chyba najtrafniej podsumowują całość zbioru. „Jesteśmy do siebie podobni, a jednak każdy z nas jest osobny, *unus mundus* — świat jest jeden, lecz każda kolejna mutacja komórek czyni jego cząstki niepoznawalnymi dla siebie nawzajem. My, ludzie, wszędzie napotykamy granice — w fiksjach własnych umysłów, granicy lasu, tafla jeziora, lęku przed samym sobą, dziwności innych”.

W opinii Klubowiczów *Opowiadania bizardne* prowokują do zastanowienia się nad tym, w jakim kierunku zmierza nasz świat i do zamysłu nad jego nieprzewidywalnością. „Zmuszają” do refleksji nad kondycją człowieka i tego, co nim kieruje w życiu. W opinii pani Urszuli wszystkie opowiadania mają ze sobą coś wspólnego. Tokarczuk wychwytuje rzeczy, o których nie piszą inni: o braku kontaktów z innymi, relacjach międzyludzkich, obojętności, samotności czy alienacji. To poetycka, esencjonalna proza, która ma wiele wspólnego ze współczesną poezją. Zdaniem pana Stanisława proza Olgi Tokarczuk przekazuje wiele cennych myśli i obserwacji, przemawia do wyobraźni. Pan Stanisław odniósł się także do wydarzeń historycznych przedstawionych w opowiadaniu *Zielone dzieci*, w którym mowa jest o wojnie — „to fenomen straszliwie piekielny, rozchodzi się wszędzie głodem, chorobą, strachem”. Pani Elżbieta przywołała opowiadanie *Przetwory*, w którym w jednym ze słoików bohater znalazł kłęb splątanych sznurówek. Według niej — choć niektóre z historii opowiedzianych przez pisarkę wydają się nieprawdopodobne — wiele z tych rzeczy już się dzieje, m.in. sztuczna inteligencja czy manipulacja genami. Pani Anna przytoczyła podobne wydarzenie jak to opisane w opowiadaniu *Kalendarz ludzkich świąt*, gdzie mowa o odnawianiu ciała. Klubowiczka wspominała swój pobyt w mauzoleum Lenina, w którym znajduje się zmumifikowane ciało rosyjskiego polityka (co tydzień mumia jest balsamowana, co trzy lata jest zmieniany garnitur, a raz na osiemnaście miesięcy stosuje się kąpiel chemiczną). Pani Barbara stwierdziła, że wydźwięk *Opowiadań bizardnych* jest zdecydowanie pesymistyczny. Głos zabrał też Pan Leszek, który wspominał niesamowite opowiadanie *Pasażer*. Proza jest przecież przede wszystkim po to, by zadawać pytania, a nie, by na nie odpowiadać.

Lektura *Opowiadań bizardnych* nie jest łatwa, ale warto sięgnąć po tę najnowszą książkę Olgi Tokarczuk. Na naszym spotkaniu był też poetycki akcent. Pan Leszek Chrapkiewicz przeczytał nam wiersz swojego autorstwa pt. *Kurniawa*, który przywołał klimat wyjątkowo śnieżnej w tym roku zimy.

Kurniawa

A suje śniegiem, a kręci, jakby diasi na kalenicy tańcowali,
Powiadają
I to już od rana — a już południe!
Cudnie! Wszędzie suto, wszędzie biało, zasypało psa z budą.
Wylał tylko przez dziurę, dokopał się do miski,
Śpi, może mu się coś przysni?

Jakaś kość z rosółu z mięsiem pospołu pachnąca,
Albo co innego dobrego.
Dzieciska dziś nie pójda do szkoły do Zakopanego.
Zaspy „na chłopa zwyść”
Na drogach, na płotach...
Domów nie widać, Tater nie widać!
Jak za mgłą stoją mocarne.
Ale w izbach ciepłutko, bo ogacone przez śnieg,
Utkane jak pod pierzyną...
Tylko drzwi otworzyć na pole do drewnutni niepodobna.
Ogień pod kuchnią jest, zaraz będzie herbata z cytryną,
Słodka, dobra za zimno, wzmocniona, ze śliwek.
Ino TOPR będzie miał robotę
Z tymi, co to szacunku dla gór nie mają...
Może jakby zapłacili?
A tak psinco. Tylko robota z tymi cepami
Ej, pohukuje wiater od Tater
A duje, a kręci, a poświstuje, kurniawa.

